



Moniak Feth, „Zbieracz truskawek”

Fragment

Denatka – naga w zaroślach. Ułożona na wznak. Ręce bezładnie rozrzucone przy ciele. Prawa noga lekko podwinięta, lewa wyprostowana.

Obcięto jej włosy. Luźny kosmyk zaplątał się przy ramieniu, pozostałe rozwiały wiatr, niektóre owinięły się wokół łodyg roślin, inne zaś przyłgnęły do szorstkiej kory drzew. Jej szeroko otwarte oczy wpatrywały się w niebo. Jakby w chwili śmierci była przede wszystkim zdziwiona.

To dzieci ją znalazły. Chłopiec i dziewczynka, rodzeństwo, dziesięcioletek i dziewięcioletka. Rodzice zabronili im bawić się w lesie. Mimo to złamały zakaz. I zostały straszliwie ukarane. Widokiem, którego nie zapomną do końca życia.

Uciekały stamtąd z krzykiem. Potykały się o kępy trawy na łąkach i pastwiskach, przedzierały przez płoty, przeczołgiwały się pod drutem kolczastym. Kiedy chciały skrócić drogę przez podwórze cegielni, zatrzymał je pewien robotnik. Wśród szlochów i spazmów wydusiły z siebie, co zobaczyły. Mężczyzna zadzwonił po policję i odprowadził dzieci do biura, gdzie sekretarka zrobiła im kakao i powiadomiła matkę.

Denatką okazała się osiemnastoletnia dziewczyna. Została zgwałcona. Na jej ciele odkryto siedem śladów po ciosach nożem, z których już pierwszy, zadany w serce, był śmiertelny.

Ofiara pochodziła z Hohenkirchen, miejscowości sąsiadującej z Eckersheim. Uczennica mieszkająca jeszcze z rodzicami. Zidentyfikował ją jeden z policjantów przybyłych na miejsce zbrodni. A ponieważ znał rodzinę, wyraził gotowość przekazania tej wiadomości najbliższemu zmarłej.

Matka stanęła w progu i słysząc tragiczną wiadomość o śmierci dziecka, struchlała. Mąż odprowadził ją na kanapę w salonie i przykrył nogi żony kocem. Potem poklepał funkcjonariusza w ramię i zaproponował wódkę.

Tak reagowali ludzie pod wpływem szoku. Robili najdziwniejsze rzeczy. Kiedyś policjant miał do czynienia z kobietą, która na wieść o śmiertelnym wypadku męża poszła do kuchni, naląła talerz zimnego rosółu i pochłonęła go tak łapczywie, jakby od dawna nie jadła.

Dziewczyna miała na imię Simone. Simone Redleff. Cała miejscowość uczestniczyła w jej pogrzebie. To największa uroczystość żałobna, jaka kiedykolwiek odbyła się w Hohenkirchen.

Uczniowie dwunastych klas z tej szkoły zjawili się w komplecie. Dziewczyny przyciskały do ust chusteczki, chłopcy ukradkiem ocierali łzy wierzchem dłoni. Nikt jeszcze nie otrząsnął się z szoku. Ta śmierć zdarzyła się nagle, nieoczekiwanie. Ale nie to przerażało najbardziej. Najgorsze było straszne, beznadziejne okrucieństwo.

Często pojawiały się informacje o potwornych czynach, ale docierały z daleka. Skoro coś takiego przytrafiło się jednemu z nich – zdawali się myśleć ci ludzie – to gdzie można się czuć bezpiecznie?

W domu pogrzebowym grano piosenki pop, które wybrała jedna z przyjaciółek zabitej dziewczyny. Melodie wypełniały rozpaczliwym smutkiem pomieszczenie z migocącymi świecami i kwiatami o zapachu śmierci.

Na zewnątrz świeciło słońce, jakby nic się nie stało.

A przecież już nic nie będzie takie jak przedtem.

*

Jak oświadczył na konferencji prasowej komisarz Bert Melzig z policji kryminalnej w Bröhl, morderstwo osiemnastoletniej Simone Redleff ma wiele cech wspólnych z dwoma zabójstwami dziewcząt popełnionymi w miastach Jever i Aurich na północy Niemiec. Oba przestępstwa nie zostały do tej pory wyjaśnione. Melzig nie chciał udzielić bliższych informacji ze względu na dobro śledztwa.

*

Czuł potworne zmęczenie. Mimo to długo nie zasypiał. Lubił obrazy, które pojawiały się w głowie, zanim na dobre zamknął oczy, ale jednocześnie nienawidził ich i odczuwał lęk. W tej chwili się ich bał.

Usilnie starał się myśleć o czymś innym.

Bez powodzenia. Wizje powracały jak bumerang.

Wciąż jeszcze nie opuszczało go podniecenie. Żadne inne uczucie choćby w przybliżeniu nie dorównuje mu intensywnością.

„Dziewczyno – myślał – dlaczego mnie zawiodłaś?”.

Gdy dokładniej jej się przyjrzał, odkrył, że wcale nie przypomina czarodziejki. Nawet nie była zbyt ładna. Jej przerażony głos brzmiał piskliwie jak krzyk ptaka. To go doprowadzało do szału. Nie znosił wysokiego tonu, w którym słyszeć lęk.

I nienawidził, gdy ktoś się pocił ze strachu.

Jej ręce stały się całkiem oślizgłe.

Nie żeby naprawdę wierzył w czarodziejki. Przecież nie był już dzieckiem. Poza tym wróżka miałaby większą władzę, niżby sobie życzył.

Powinna wyglądać jak czarodziejka. Jak ta w książce z bajkami, którą miał w dzieciństwie. Szczupła. O miękkich błyszczących włosach.

Piękna.

Duże oczy. Długie rzęsy.

Z daleka nie widać szczegółów. Dostrzega się je dopiero z bliska. I zwykle jest już za późno. Zawsze spotykała go jakaś przykra niespodzianka, nieprzyjemne zaskoczenie. Już choćby znamię w niewłaściwym miejscu mogło zepsuć cały obraz.

Od dziewczyny w Jever załatywało dymem. Nawet częstowała go papierosem! Śmiała się kokieteryjnie, odchyłała do tyłu głowę, wydmuchując w powietrze dym i nie domyślając się, że dawno podpisała na siebie wyrok śmierci.

Z jękiem obrócił się na drugi bok. Cieszył się z wynajętego pokoju w małym zajeździe, nie musiał bowiem mieszkać z innymi pracownikami u właściciela plantacji. Brzydka klitka zamiast łazienki miała niewielką wnękę do mycia, tak ciasną, że z trudem mógł się w niej ruszyć. Pokój mieścił się na poddaszu i wieczorami był nagrany od słońca. Z okna widział jedynie komin na sąsiednim dachu. Opłata nie nadwężała jego budżetu, dzięki czemu nie musiał rezygnować z wolności.

Przede wszystkim mógł bezpiecznie marzyć.

A jego wizje zupełnie nie nadawały się do sali z wieloma łózkami. Trudno ukryć niepokój, jaki często go ogarniał, gdy zrywał się zlany potem. Nie mógł też ryzykować, że ktoś usłyszy słowa wypowiedane przez sen.

Nie, ten pokój był lepszy. Niemal idealny.

Gdyby tylko wreszcie mógł zasnąć.

Potrzebował odpoczynku, by przetrwać te dni. Zachować pozory. Oczywiście gliniarze weszli też pośród zbieraczy truskawek. I znów przyjdą. Gdy tylko będą mieli jakiś punkt zaczepienia.

Obrócił się na plecy i skrzyżował ręce pod głową.

Ale niczego nie znajdują.

Nie dopadną go.

Nigdy im się to nie udało.

Uśmiechnął się w ciemnościach.

I wkrótce zasnął.

(...)

Więcej www.wnk.com.pl